

Ogrody w miastach. Czy są potrzebne?

Minione dwa lata pokazały działkowcom w naszym kraju, jak wiele osób patrzy na **ogrody działkowe** nieprzychylnym okiem i jak wielu ludzi widzi w nich jedynie okazję do zarobienia dużych pieniędzy.

Ogrody działkowe są tradycyjnym elementem krajobrazu polskich miast od ponad 100 lat. Najstarszym jest ROD „Kąpiele słoneczne” w Grudziądzu, założony w 1897 r.

W czasach kryzysu nadzrędnym celem istnienia ogrodów była produkcja żywności. Jeszcze w 1987 r. według danych GUS na działkach wyprodukowano łącznie 700 tys. ton warzyw i owoców, 3,5 tys. ton mięsa króliczego i kurzego oraz kilkaset ton miodu. Dziś nie hoduje się w ogrodach kur i królików. Działka nie służy jednak tylko celom rekreacji i wypoczynku, a choć skala produkcji warzyw i owoców zmniejszyła się, to jednak nadal jest to nieoceniona pomoc dla mniej zamożnych rodzin.

Eko-marchewka z centrum miasta

Gwałtowny rozwój urbanistyczny w ciągu minionych kilkudziesięciu lat spowodował, że wiele ogrodów, które niegdyś znajdowały się na obrzeżach miast, dziś znajduje się w ich granicach. Ogrodów w miastach nie jest jednak tak wiele, jak próbuje się to wmówić społeczeństwu. W skali miasta ROD nie przekraczają 5 proc. powierzchni, praktycznie znajdują się poza ścisłym centrum miast. Tymczasem z medialnych zafałszowanych przekazów wyłania się obraz, jakoby działkowcy walczyli wyłącznie o to, by hodować swoje ekologiczne marchewki w samym centrum polskich miast. Niektórzy twierdzą wręcz, że utrzymywanie ogrodów w środowisku silnie skażonym spalinami jest nieracjonalne i należy je z takich miejsc usuwać.

Tymczasem jest wręcz odwrotnie – skupiska zieleni chronią miasta przed kumulacją zanieczyszczeń, co wciąż udowadniają naukowcy. Ich zdaniem, betonowe miasta pozabawione zielonych enklaw takich jak **ogrody działkowe**, to ekologiczna katastrofa. Drzewa nie tylko oczyszczają skażone spalinami powietrze, ale także pozwalają łatwiej obniżyć temperaturę całego otoczenia nawet o kilka stopni. Za wysokie temperatury otoczenia zwiększają częstość hospitalizacji, ponieważ takie warunki sprzyjają chorobom serca i układu krążenia.

Polska nie ma się też czym szczycić, jeśli weźmiemy pod uwagę stopień zanieczyszczenia powietrza w miastach. Do najbardziej zanieczyszczonych nale-



ży Kraków, który w skali rocznej przekracza dopuszczalne normy stężenia szkodliwych pyłów w powietrzu. Jakby wbrew wszelkiej logice, krakowscy urzędnicy chcą wykreślić w planach zagospodarowania miasta nieliczne tereny zielone, które jeszcze ratują tam powietrze, wśród nich jest aż 20 **ogrodów działkowych** o łącznej powierzchni blisko 87 ha.

Kampania oszczerstw

Festiwal, który ma na celu zniechęcenie mieszkańców miast do ogrodów, trwa. Ułatwia go też władza, której negatywny obraz ogrodów w miastach jest na ręce. Poseł Stefan Niesiołowski altany działkowców publicznie nazwał „obskurnymi budami” oraz „domkami dla krasnoludków”.

Zaledwie dwa lata temu sondaż CBOS pokazał, że **ogrody działkowe** są w społeczeństwie dobrze postrzegane i doceniane, a 88 proc. Polaków popiera ich dalsze istnienie. Od tego czasu kreowanie negatywnego obrazu polskich ogrodów nabrało tempa. Czy celem tych działań jest po prostu obrzydzenie mieszkańcom ogrodów i udowadnianie im na siłę, że ogrody w miastach nie są potrzebne, a ich użytkownicy to zwykli pieniacty i awanturnicy?

Działkowcy wciąż muszą udowadniać, że ogrody w miastach to nie przeszkoda w drodze do ich rozwoju, ale miejsce przyjazne mieszkańcom, które jest życiodajną oazą na betonowej pustyni. – **Ogrody działkowe** są nierozrwalną częścią naszych miast. Dlatego trzeba przede wszystkim zastanawiać się nad tym, jak je rozwijać, a nie likwidować – mó-

biem sprecyzowane plany w zagospodarowaniu przestrzennym, które zakładają, że w miejscach ogrodów powstanie „budownictwo mieszkaniowe” lub „strefa przemysłowa”, a nie „zieleni działkowa” czy parki, jak to się marzy urbanistom i innym ekspertom wypowiadającym się na łamach mediów.

Ogrody to nie „przeżytek”

Nie ludźmy się zatem – likwidacja ogrodów na rzecz rozwoju

miasta to zwykle populistyczne hasła. Chodzi wyłącznie o to, by „ktoś” mógł na tym zrobić niezły interes. Dzika i nieokiełznana pazerność, jaką wykazują deweloperzy i niektóre władze miast względem terenów **ogrodów działkowych**, na pewno nie służy mieszkańcom tych miast. Warto jednak zwrócić uwagę na niezaprzeczalny fakt – działkowcy nigdy nie byli przeciwni rozwojowi miast, bo przecież sami są ich mieszkańcami. Pomimo licznych prób likwidacji, w Polsce nadal istnieje blisko 5 tys. ROD, na których jest prawie milion działek. Szacuje się, że z członkami najbliższej rodziny działkowców, z działek korzysta prawie 4 mln osób, w tym także instytucje oświatowe, socjalne i społeczne.

Ogrody to nie „przeżytek”. W zachodnich państwach Europy działki uznawane są za szczyt rozwoju i przyjaznego traktowania swoich mieszkańców. Czy i w Polsce uznany kiedyś ogrody za społeczne dobro? Oby stało się to zanim miasta wyrzucą je ze swoich map i granic.

AH